

# Wtedy przyszedł Jezus i zawołał

Tulare, Kalifornia, USA

13 lutego 1964 roku

1 Pragnę czytać z Ewangelii Jana, 11. rozdział, począwszy od 18. wiersza.

A Betania była blisko Jerozolimy, około piętnastu stadiów.

I przyszło wielu Żydów do Marty i Marii, aby je pocieszyć po stracie brata.

Gdy więc Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła na jego spotkanie; ale Maria siedziała w domu.

Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój.

Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg.

Rzekł jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój.

Odpowiedziała mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym.

Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.

A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?

Rzecz mu: Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat. (Uważajmy na to.)

A gdy to powiedziała, odeszła i zawołała Marię, siostrę swoją, i rzekła jej w tajemnicy: Nauczyciel tu jest i woła cię.

2 Módlmy się. Ojcze niebieski, potwierdź dzisiaj wieczorem te Słowa naszym sercom, kiedy teraz czekamy na Ciebie. Powierzamy wszystko: Twoje Słowo, Twego sługę i ten tekst w Twoje ręce. W imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. Możecie usiąść.

3 Jestem tutaj, bo chcę pomóc ludowi Bożemu. Nie tak bardzo przez modlitwę i wkładanie rąk na chorych, ale żeby ludzie rozpoznali pomiędzy nami Jezusa Chrystusa, Syna Bożego pomiędzy nami. Dziś wieczorem mówimy na temat: „Wtedy przyszedł Jezus i zawołał”.

4 Ten czas, o którym mówimy, był czasem wielkiego smutku. Gdybyśmy czytali historię życia naszego Pana, dowiedzielibyśmy się, że był On wielkim przyjacielem tego młodzieńca, Łazarza. Po odejściu Józefa... Albo raczej On odszedł i przyszedł, i zamieszkał z Martą, Marią i Łazarzem. Byli wielkimi przyjaciółmi. Był dla nich kimś w rodzaju pastora, prawdziwym przyjacielem. Oni szyły Mu różne ubrania. Uszyły mu Jego okrycie, które, jak się twierdzi, utkano bez szwu. Oni zrobili dla Niego wiele rzeczy, dlatego, bo Mu wierzyli. Było to... Oni wierzyli i widzieli, że... Opuścili kościół i tak dalej, aby Go naśladować. A w tamtych dniach było to czymś wielkim, za co groziła nawet kara śmierci, kiedy człowiek odszedłby od kościoła.

5 Ale Jezus, którego miano za człowieka, który chodził i czynił rozerwania w kościołach i mówił złe rzeczy o ich kapłanach i tak dalej - myślano, że robi im wielką krzywdę - doszło do tego, że gdy człowiek tylko Go wyznał, został wyrzucony z synagogi. A ludzie uważali, że poza tym kościołem nie było żadnej szansy na odkupienie. Jeśli nie należało się do jednej z ich sekt, faryzeuszy, saduceuszy czy jakiejś innej, nie było dla takiej osoby odkupienia. Jeśli nie było się w tej grupie. Oni mieli prawo, te klucze, tak iż jeśli chcieli, mogli cię wyrzucić, jak sami mówili. Nic dziwnego, że Jezus powiedział: „Wy, przez swoją tradycję, unieważniacie Słowo Boże”. Widzicie?

6 I to się powtarza znowu, bo wszyscy wiemy, że historia się co jakiś czas powtarza. Choć nie mówię o tym wesoło, ale było prorokowane, że to ma się powtórzyć i stało się to znowu.

Widzimy więc, że Jezus nie cieszył się dobrą opinią. Często jest tak, że ludzie chcą osądzać człowieka, który się z nimi nie zgadza, ale nie powinniśmy tego czynić. Możemy się ze sobą nie zgadzać, lecz mimo to mieć przyjazne nastawienie. Gdybym nie potrafił miłować i modlić się o kogoś, z kim się nie zgadzam na podstawie Pisma, (i po to, by mieć więcej światła) - wtedy nie będę nic do niego mówił. Chcę zawsze, mimo tego, że się z nim nie zgadzam, pozostawać w przyjaznych stosunkach, bo go miłuję. I na pewno

nie chcę jego zguby. I on powinien mieć do mnie takie same nastawienie. Nie chcemy zginąć. A nasze myśli musimy opierać o to, co mówi Słowo. Niech Słowo Boże jest prawdą, nie nasze wyznanie wiary, nie nasze myśli, ale to, co mówi On. Nie jakiś własny wykład, ale tylko to, co mówi Słowo.

7 Niedawno zrobiłem coś, co mogło się wydawać nieomal świętokradztwem. Myślę, że było to niedawno na jednym śniadaniu dla kaznodziejów. Postawiłem Jezusa przed sądem. Powiedziałem: „Ludzie postępują dzisiaj tak samo jak wtedy”. Może dobrą rzeczą byłoby, gdybym to przez chwilę powtórzył, jeśli mamy na to czas. Powiedziałem, że dzisiaj widzimy, że...

Kiedy w tamtych czasach reformacji Lutera, w tamtych czasach on powiedział: „Sprawiedliwy będzie żył z wiary,” myślano, że jeśli człowiek wierzy, wtedy to posiada. Lecz okazało się, że wielu mówiących, że wierzą, nie posiadało tego.

W czasach Johna Wesley'a, jeśli oni otrzymali to, co nazywali drugim błogosławieństwem, uświęcenie, całkowite uświęcenie, napętniała ich radość i wykrzykiwali - twierdzono, że każdy, kto wykrzykiwał, miał to. Lecz oni przekonali się, że tego nie posiadali. Wielu z nich wykrzykiwało nie posiadając tego.

W czasie zielonoświątkowców ludzie mówili: „Teraz przyszło przywrócenie darów, chrzest Ducha Świętego. Ten, kto mówi językami, posiada to”. Okazało się jednak, że wielu tego nie miało, choć mówili językami.

8 W takim razie ludzie mówią: „Chodzi tutaj o owoce Ducha Świętego”. O, nie. Nie o owoce Ducha. Chrześcijańska nauka posiada to... Na przykład miłość, która jest owocem Ducha... Oni mają większą miłość niż ktokolwiek inny, a zaprzeczają temu, że Jezus Chrystus był Bogiem. Nazywają Go tylko prorokiem, zwykłym człowiekiem. Widzicie? A więc to nie jest to.

Pozwólcie, że zadam wam takie pytanie, tylko przez chwilę. Postawmy Jezusa przed sądem. Niechby mi Bóg wybaczył takie słowa z za kazalnicy, ale będę przez chwilę przeciwko Niemu, tylko po to, by rzucić wam światło na tę rzecz. Rozumiecie?

9 A więc mam was, ludzie, tutaj... Mówię do was dziś wieczorem tak, jakby to było wtedy, kiedy Jezus z Nazaretu był na ziemi. Przychodzę do was po to, by wysunąć dowody przeciwko temu człowiekowi, Jezusowi z Nazaretu. Otóż, wszyscy wiemy, że Bóg jest miłością. Biblia tak mówi. W porządku. A miłość... A Duch Święty to cierpliwość, uprzejmość, łagodność i tak dalej, miłość. Otóż, na przykład, chcę was o coś zapytać. Weźmy coś, co wiemy, że chrześcijanin...

Popatrzcie na swojego starego kapłana. Jego praprapradziadek był kapłanem. Aby być kapłanem on musiał się urodzić w tym rodowodzie Lewiego. Okazuje się teraz, że on nie miał prawa do młodości tak jak wy pozostali. Co on czynił? Poświęcił swoje życie. Siedział tam i studiował Słowo Boże. Przebiera je dniem i nocą, dniem i nocą. Musi poznać Jego każdą literę. Musi poznać każde słowo, które jest w tym zwoju. Musi nauczyć się go na pamięć. Po prostu musi to poznać.

10 Następną sprawą - kiedy twoja matka i ojciec poślubili się, kto ich połączył w związek małżeński? Twój pobożny stary kapłan. Gdy twój ojciec był w potrzebie, kto przyszedł do niego? Kiedy miał dług i zadłużył swoje gospodarstwo i interesował się nim już komornik - kto pomógł twemu ojcu? Twój uprzejmy stary kapłan. Kto stał przy twojej matce tam w pokoju, kiedy ona rodziła ciebie? Uprzejmy stary kapłan. Kto przychodzi do ciebie, kiedy jesteś chory lub w potrzebie? Twój stary uprzejmy kapłan. Kto cię pobłogosławił i powierzył cię Bogu, i obrzezał ósmego dnia? Twój stary uprzejmy kapłan. Kiedy twoi rodzice byli już o krok od rozwodu, kto ich znowu doprowadził do pojednania, uratował ich związek małżeński? Twój uprzejmy stary kapłan. Kiedy są nieporozumienia międzysąsiedzkie, kto to załatwia? Twój uprzejmy stary kapłan. Oczywiście.

11 Otóż ten stary uprzejmy kapłan wie, że Biblia mówi, iż Bóg wymaga baranka na ofiarę. A wielu z was jest przedsiębiorcami, nie hodujecie więc owiec. Lecz Bóg wymaga owcy. Dlatego poustawiano tam stragany, gdzie sprzedaje się owce, aby ludzie interesu mogli tam przyjść, kupić je i mogli złożyć wymaganą przez Boga ofiarę za ich duszę.

A co zrobił ten młody człowiek zwany Jezusem? Skąd On się wziął? Twierdzi, że urodził się z dziewicy. Kto kiedy słyszał takie niedorzeczności? Wiemy, że jego matka urodziła Go, zanim ona i Józef urodzili, a raczej pobrali się. Widzimy więc, że od

początku nie cieszył się dobrą opinią.

Jaką kartę członkowską On posiada? Jeśli to taki pobożny Człowiek, to do jakiej grupy On się przyłączył? Wtedy gdy twój kapłan ciągle studiował, studiował, studiował i studiował, aby poznać to Słowo - On tutaj przychodzi i burzy to, co tamten zbudował. Czy coś takiego chcecie nazwać czymś, co pochodzi od Boga? Tak na pewno być nie może.

12 Kiedy niedawno twój kapłan urządził tam to miejsce, gdzie można było kupić ofiarę, co zrobił ten młody człowiek? To ma być uprzejmość? On skręcił z powrózków bicz, spojrzął na tych ludzi w gniewie, powywracał te stoły i przepędził ich stamtąd. I wy nazywacie to owocami Ducha Świętego? To Jego gniewne spojrzenie? A popatrzcie, On pozbawia człowieka jego możliwości oddania czci Jahwe. Ludzie interesu chcą złożyć pokłon Panu, ale nie hodują baranków. Przychodzą więc tutaj, by je kupić. A On te stoły powywracał i powypęczał tych ludzi.

Kto tam miał owoce Ducha? Widzicie? Tutaj to mamy. Rozumiecie? Nie chodzi o owoce Ducha, mówienie w językach czy wykrzykiwanie.

13 Wtedy zapytacie: „Jaki więc jest ten dowód, bracie Branham? Co jest tym dowodem?” Potwierdzenie Słowa w danej godzinie.

Oni mieli Biblię. On był dokładnie tym, co miało się stać według słów Jahwe. Nie potrzeba było żadnego wykładu. To był właśnie ten wykład. Tam był twój kapłan, oni posiadali te wszystkie rzeczy, a także wszystko pozostałe doprowadzone do takiej rutyny, lecz mimo to oni nie zobaczyli tego Słowa. A On ożywił i zmanifestował Słowo na tamten wiek. To jest ten dowód na tamten wiek.

Luter miał dowód na swój wiek. Wesley na swój wiek, zielonoświątkowcy na swój wiek. Ale my jesteśmy w innym wieku! Tamte rzeczy są dobre. Ale to jest jak z dzieckiem, które ma palec, oko, nos, lecz po jakimś czasie staje się ludzką istotą. Musi się stać rozwiniętym dzieckiem i wtedy się rodzi. Ma duszę, ciało i ducha, i może się poruszać.

14 Widzimy więc, że mimo tych wszystkich rzeczy, które Jezus objawił, tylko niewielu Go zobaczyło: tylko ci, których On przeznaczył do życia. Nie były to wielkie tłumy. Ludzi, którzy Go naśladowali, nie można było w żaden sposób porównać z tymi tłumami, które szły za Kajfaszem. Przecież Kajfasz potrafił zgromadzić cały naród, a Jezus tylko kilku. Niewielu Go znało. On przyszedł na ziemię, przeszedł pielgrzymkę Swego życia, a tysiące tysięcy ludzi wcale nie wiedziało, że on tutaj był.

Tak samo będzie znowu! On przyjdzie do tych, którzy są powołani do życia. A On wie, kto jest do życia powołany. I On nie... Jego zadaniem jest zatroszczyć się o to.

15 Widzimy więc, że oni wyszli z tego kościoła. Oni Mu wierzyli. Wszystko, co Słowo mówiło o Nim, spełniło się w Nim.

A pewnego dnia On opuścił ich dom. Chciałbym powiedzieć tutaj o trzech rzeczach. O tym, że Jezus odszedł, że przyszła śmierć i o tym, że nie było już żadnej nadziei. Chcę przez kilka minut mówić o tych trzech rzeczach.

Jezus odszedł, a kiedy Jezus odchodzi, przychodzą problemy. Kiedy On opuścił ciebie, twój dom, miejsce, w którym przebywasz - przychodzą problemy. Kiedy Jezus odejdzie, szatan otrzymuje otwarte drzwi.

On odszedł i kiedy to się stało, zaraz przyszła śmierć. Kiedy Jezus odchodzi, wtedy wchodzi śmierć. Być oddzielnym od Niego oznacza śmierć. Tak więc śmierć weszła do środka, kiedy Jezus stamtąd wyszedł.

16 I śmierć zatrzymała się przy Łazarzu. A wtedy - Ten, któremu oni wierzyli i którego miłowali - oni posłali do Niego prośbę, żeby przyszedł i modlił się za Łazarza, bo oni Go widzieli i poznali, że On znał Boga, i cokolwiek Bóg... Marta to tam wyraziła w swoich słowach: „Cokolwiek teraz powiesz do Boga, On to uczyni”. Ona rozpoznała, że On był jedno z Bogiem. On był Słowem na tamtą godzinę. Tak więc ona to rozpoznała. Dlatego wiedziała, że gdyby tylko udało jej się z Nim skontaktować... Ale On odszedł i oni nie mogli Go nigdzie znaleźć. I posłali po Niego, lecz On zamiast przyjść, odszedł jeszcze dalej. Potem znów posłali po Niego. Ale On zamiast przyjść, poszedł jeszcze dalej.

Czasami dziwimy się dlaczego takie rzeczy się dzieją. Ale czy Pismo nie mówi, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu? On wie, co robi.

Jeśli zwleka, wszystko w porządku. On wie, co robi. W tym jest jakiś cel.

17 Widzimy, że On powiedział w Ewangelii Jana 5,19: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni”.

Ojciec Mu powiedział, żeby stamtąd odszedł i żeby tam nie wracał przez określoną ilość dni. Kiedy te dni minęły, wtedy On powiedział - co On wtedy powiedział? „Nasz przyjaciel Łazarz śpi”.

Powiedziano: „W takim razie wszystko z nim w porządku”.

On powiedział: „On nie żyje. I ze względu na was cieszę się, że mnie tam nie było”. BOWIEM ONI CHcieli Go nakłonić do tego, by poszedł do niego i go uzdrowił, albo chcieli Mu powiedzieć, co należy zrobić. Ale On wiedział, co należało zrobić. Robił więc dokładnie to, co miał, czyli pozostał z dala od tego domu. Zwróćcie uwagę na Niego przy grobie, kiedy tam wrócił - On to wypowiedział - kiedy przyszedł z powrotem i zastał taką sytuację w jego domu.

18 Nie było żadnej nadziei. Łazarz już umarł. Oni przez cały czas myśleli: „Być może On się zaraz pojawi. Być może się zaraz pojawi. Może wróci”. Lecz w końcu on umarł. Przestał oddychać.

Oni wyszli, zabalsamowali go, spuścili krew z jego ciała, potem zawinęli go w prześcieradła z wonnościami. Zabalsamowali go i złożyli do grobu, do którego wejście zawalili kamieniem. W owych czasach w taki sposób chowano ludzi. W jakiejś dziurze w ziemi, może w jakiejś skale, którą przykrywano kamieniem. Taki był ich zwyczaj.

Minął dzień. Minął dzień drugi. Minął trzeci dzień, minął czwarty dzień. Ten człowiek już zaczął rozkładać się w grobie. Prawdopodobnie jego nos już się zapadł, bo chyba jest właśnie pierwszą rzeczą, która się rozkłada. Tak więc on już się rozkładał. Jego ciało wróciło do prochu ziemi, a raczej było w trakcie. Jego dusza była od czterech dni gdzieś w podróży.

Nie było już żadnej nadziei, że zobaczą się z nim w tym życiu. I wtedy, kiedy nie było już żadnej nadziei... Oni czekali na to, że może przyjdzie pierwszego dnia, drugiego dnia, lecz tak się nie stało. Potem on umarł. On nie przyszedł. Wtedy wpadli w rozpacz.

19 Po jakiejś chwili ktoś musiał jej powiedzieć: „Nauczyciel stoi na zewnątrz”. Wtedy Maria wybiegła na ulicę.

Jezus przyszedł w tej ciemnej godzinie. Kiedy nie było już żadnej nadziei, wtedy On zazwyczaj przychodzi. Widzicie? On przychodzi... Właśnie w tej najciemniejszej godzinie pojawia się Jezus.

Otóż, uważajcie. On przyszedł i zawołał Martę. Jego obecność przyniosła nową nadzieję. Pomimo tego, że chłopiec ten już nie żył, Jego obecność przynosi nową nadzieję.

20 Mój przyjacielu, może siedzisz tutaj dziś wieczorem, a lekarz już rozłożył nad tobą ręce z powodu choroby raka, serca, może jesteś kaleką siedzącym w wózku inwalidzkim i wszyscy naukowcy oświadczyli, że już nie ma dla ciebie nadziei, może masz takie narośle osadzającego się wapnia, że nie potrafisz już zginać członków, może serce masz w tak złym stanie, że lekarz twierdzi, że możesz umrzeć w każdej chwili, (O, wielkie grupy ludzi chorujących na raka lub gruźlicę) może straciłeś ostatnią nadzieję, kiedy lekarz rozłożył ręce - ale kiedy znajdziesz się w tej obecności i rozpoznasz obecność Jezusa Chrystusa, wtedy w człowieku odradza się nadzieja.

21 Może nawet ktoś inny ci o tym wspomnieć. Może nigdy wcześniej o tym nie słyszałeś. Lecz niech ktoś powie: „Wiem, gdzie jest pewien zbór; tam ludzie wierzą w Boga i modlą się za chorych,” a choć już jest prawie po tobie, jednak pojawia się zaraz nowa nadzieja. Tak zawsze się dzieje w tej ciemnej godzinie. Tak zazwyczaj się dzieje, kiedy ktoś ci o tym powie, powie ci o Jezusie. Jego obecność przyniosła nową nadzieję.

Niechby to samo stało się i dzisiaj wieczorem, tak jak wczoraj wieczorem, gdy oglądaliśmy bez żadnego cienia wątpliwości to potwierdzone Słowo, które zostało zamaniestrowane i udowodniło, że ten Jezus - który żył 19 stuleci temu, umarł na Golgocie, wstał z martwych trzeciego dnia, ukazał się tym uczniom i otworzył im oczy, i dał tę obietnicę dotyczącą dnia dzisiejszego - jest tutaj właśnie dziś wieczorem teraz w naszej obecności. To musi zrodzić w ludziach nadzieję. Pojawia się nowa nadzieja.

22 Może ktoś powiedział, że: „Od jakiegoś czasu ten kościół przeżywa trochę suszę. Od paru miesięcy nie mieliśmy dobrej świeżej wody. Nie mieliśmy przebudzenia. Wydaje się, że wszystkich ogarnia taka stagnacja” lub coś innego. „Przychodzimy tylko na nabożeństwo, zaśpiewamy hymn, wysłuchamy kilku kazań i wracamy do domu”. Ale nagle, kiedy zaczynamy już usychać, na scenę przychodzi Jezus i przynosi nam odświeżenie, dając nam coś nowego. On jest zawsze gotowy to zrobić. Kiedy przychodzi Jezus, przychodzi nowa nadzieja. Jego obecność przynosi nową nadzieję.

Ona wiedziała, że On jest tym zmanifestowanym Słowem Boga. Zrozumiała, w jakim jest wieku. Gdyby tak nie było, pozostałaby w wiernym tradycjom kościele. Dalej by należała do tego kościoła. Lecz ona zobaczyła to obiecane Słowo. Zobaczyła, jak to obiecane Słowo zmanifestowało się przez Niego. Dlatego wiedziała, że On jest tym żywym Słowem. I kiedy o tym usłyszała, nie zwracając uwagi na to, jak wielu to krytykowało lub cokolwiek się działo, wyszła zaraz i stanęła po Jego stronie. Widzicie? Ona wiedziała, że On jest tym zmanifestowanym Słowem.

23 Niewątpliwie czytała historię Eliasza z jego czasów. To jasne, że on był zmanifestowanym Słowem Boga, które dotyczyło tamtego dnia. On był prorokiem. A Słowo Pańskie przychodzi do proroków. Była tam kobieta, która miała małe dziecko, otrzymane przez błogosławieństwo, którym pobłogosławił ją ten prorok. I otrzymała to dziecko.

Pewnego dnia, około godziny jedenastej, ono musiało dostać udaru słonecznego. Chłopiec ten był ze swoim ojcem w polu. Biblia nam nie mówi, że to był udar, lecz on zaczął wołać: „Moja głowa, moja głowa!” a była gdzieś jedenasta godzina. Ojciec miał sługę, który zabrał go do domu. Położył go na kolana matki, gdzie leżał chyba do południa, lecz czuł się coraz gorzej i w końcu zmarł.

24 A ona zamiast lamentować... Przylecieli wszyscy sąsiedzi, krzycząc i robiąc wielkie zamieszanie. Lecz ta stateczna matka!... Jej dziecko nie żyło. Ona zabrała je do tego małego pokoju, który wcześniej przygotowała dla proroka, położyła je na jego łóżku i powiedziała do sługi: „Osiodłaj mi oślicę i jedź prosto. I nie waz się zatrzymywać, dopóki ci nie rozkażę”. Coś takiego! O to chodzi!

Nie ma czasu na dyskusje i spory. To jest za nami. Idźmy naprzód. Musimy tam się dostać. Mamy potrzebę.

Tak więc było powiedziane: „Idź naprzód. Nie zwalniasz, dopóki ci nie rozkażę”. I szli, aż doszli do Eliasza.

Eliasz, który był mężem Bożym, nie tak jak Chrystus, bo Chrystus wiedział wszystko, bowiem on był Bogiem. A Eliasz był częścią Boga. To był Chrystus w Eliaszu. I to było poselstwo na daną godzinę. Bowiem Słowo Pańskie na tamtą godzinę było u tego proroka.

Jezus był pełnią wszystkich tamtych proroków. Każdy z nich manifestował tylko Jego; to wszystko. Już od Józefa, trzydzieści srebrników, on wszędzie obrazował Chrystusa. Tak samo Mojżesz.

25 Tak samo siedzący na wzgórzu odrzucony król Dawid, płaczący z powodu swego odrzucenia... Na tym samym wzgórzu po 800 latach usiadł Syn Dawida. Tam w Dawidzie był Duch Chrystusa. A On... On jest przecież zarówno Korzeniem jak i Latoroślą Dawida. Także On usiadł na tym wzgórzu i płakał jako odrzucony Król: „Jeruzalem, Jeruzalem, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła”. Co to było? To był Chrystus już wtedy.

To był wołający Chrystus, kiedy Dawid w swoim hymnie napisał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Przebodli ręce i nogi moje, mogę policzyć wszystkie kości moje... oni przyglądają się, sycą się moim widokiem. Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają”. Był to mówiący przez Dawida Chrystus. On był manifestacją Słowa. Chrystus przyszedł, by wypełnić te rzeczy, o których mówili prorocy, bo u tych proroków było Słowo.

Wczoraj wieczorem w naszej lekcji mówiliśmy, że On powiedział, że przyszedł, aby wypełnić to, co mówili o Nim prorocy, bo oni mieli Słowo. A Eliasz był Bożym prorokiem, Słowem na tamten dzień.

26 Tak więc ta Szunamitka nie odeszła od tego proroka, dopóki on nie przyszedł i nie zmanifestował Bożej mocy, kiedy położył się na tym dziecku, a ono ożyło.

Otóż Marta musiała to rozpoznać, choć była zajęta pracą domową, myciem naczyń i tak dalej, ale tam okazała swój prawdziwy charakter. Pokazała, co naprawdę w niej było. Natychmiast poszła do Niego. Jeśli Bóg był w Eliaszu, w takim razie Bóg musiał być i w Chrystusie, bo On już udowodnił, że jest tą osobą. Amen. Ja coś takiego lubię: tę determinację. Ona idzie do Niego. Musiała się do Niego dostać. Kiedy do Niego doszła, stwierdziła... Otóż pamiętajmy... Wiedziała, że On się nigdy nie zmienia, że Bóg nigdy nie zmienia Swego programu. Jeśli On był w Eliaszu i potrafił wzbudzić człowieka z martwych, wtedy On będąc w Chrystusie potrafi tak samo wzbudzić człowieka z martwych (choć tego jeszcze nie zrobił), bo jest to ten sam Bóg.

27 I do dziś On się nie zmienił! Jest dzisiaj takim samym Bogiem, jak był zawsze. Jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki. On się nie zmienia.

I On wiedział... Ona wiedziała, że to w Nim było. Uważajcie jeszcze tylko kilka minut. Tutaj jest na to dowód - kiedy powiedziała do Niego coś o swym bracie. Powiedziała: „Panie, wierzę, że jesteś...”.

A On na to: „Jam jest zmartwychwstanie i życie. Choćby człowiek umarł, i tak żyć będzie. A ktokolwiek żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Jam jest. (To jest Jam jest, który był przed Mojżeszem w płonącym krzaku.) Ja jestem zmartwychwstaniem. Ja jestem życiem. Ja Nim byłem. Ja ciągle Nim jestem. Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki”. Mając już taką pewność, jaką miała, że On był tym obiecany Słowem, wiedziała, że będąc prorokiem, kiedy coś powiedział, nie mógł skłamać.

28 Dlatego kiedy On powiedział: „Ja jestem tym Jam jest. Jam jest Tym, który jest zmartwychwstaniem i życiem,” powiedziała: „Wierzę, że Ty Nim jesteś, Synem Bożym, który miał przyjść na świat. Choć mój brat jest martwy i leży tam w grobie a jego ciało się już rozkłada, lecz nawet teraz cokolwiek powiesz, stanie się”.

Ona potrzebowała tylko usłyszeć to z Jego ust. Amen. O, Marto, gdzie my dzisiaj się znajdujemy? „Powiedz tylko Słowo, a mój sługa będzie żył!” Usłyszeć to tylko z Jego ust! To, że On to powiedział, mógłby przekazać jej ktoś inny, ale tutaj był to On sam. O, Boże, otwórz ślepe oczy, aby ludzie mogli zobaczyć, że kiedy On w Swojej obecności wypowie Słowo, to się zawsze manifestuje.

Ona powiedziała: „O cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg. Pozwól mi to tylko usłyszeć”. Chciała, żeby On wypowiedział Słowo. Tylko to potrzebowała usłyszeć. Tylko otrzymać to Słowo. Tylko tego potrzebowała: usłyszeć z Jego ust, że On to robi.

29 I On zrobiłby to z miejsca, lecz widzimy, że zgodnie z pokazaną Mu przez Ojca wizję On musiał stać przy grobie. Coś takiego! Nie trać wiary! Bóg wszystkim właściwie kieruje. Wszystko będzie w porządku. Trzeba było tylko poczekać, aż ona dostanie się do grobu.

Uważajcie, gdyby tylko jej się udało nakłonić Go do wypowiedzenia tego. Nawet wtedy, kiedy on był już... Nie było już naprawdę żadnej nadziei. On był martwy i rozkładał się w grobie. Lecz potrzebowała tylko Słowa od Niego.

Tak więc kiedy On powiedział: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot,” ona w to wierzyła. Wierzyła w to. Otóż, zauważcie, teraz musiała uwierzyć w rzeczy niemożliwe. Kiedy usłyszała od Niego: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki”. Zapytał: „Czy wierzysz w to?”

Ona odpowiedziała: „Tak, Panie, wierzę w to. Wierzę, że Ty jesteś Syn Boży, który miał przyjść na świat”. Lubię to. Lubię...

30 Choć już to mówiłem, może byłoby wskazane wspomnieć o tym i teraz. Rozmawiałem niedawno z pewną kobietą w pewnym kościele, o którym przed chwilą wspominałem, która nie wierzyła, że On był Bogiem, w Jego Boskość, lecz uważała, że był tylko prorokiem i zwykłym człowiekiem.

I tym On był, naprawdę. Był tym plus Bogiem. Rozumiecie? On był tą manifestacją. Jezus był tym ciałem, młodzieńcem, mężczyzną. Bóg natomiast był Tym, co w Nim przebywało. Bóg był w Nim. On był Bogiem-mężczyzną. On był człowiekiem, lecz pomimo tego był Bogiem zmanifestowanym w ciele. Kiedy widzimy Jezusa, widzimy Boga. Właśnie to On powiedział. „Jeśli chcecie zobaczyć Ojca, patrzcie na Mnie, a zobaczycie Ojca,” bo On był Jego odbiciem, ponieważ był Słowem, (Amen.) które było na

początku. Amen.

31 On nazwał proroków Bogami. Wiedzieliście o tym? On powiedział: „Nazywacie bogami tych, do których przychodzi Boże Słowo. Jak więc możecie Mnie potępiać, kiedy mówię, że jestem Synem Bożym?” Bo to samo Słowo powiedziało, że On tu będzie. I oto to Słowo się znowu zmanifestowało. Lecz pomimo tego tamci ludzie nie chcieli w to wierzyć.

Ta kobieta powiedziała do mnie: „Mogę panu udowodnić... Podobna mi się pańskie kazanie, ale w jednej rzeczy pan przesadza”.

„No cóż, w jakiej?”

„Pan za bardzo chwali (chłubi) się Jezusem” - odpowiedziała. Powiedziałem: „Mam nadzieję, że nic więcej On nie będzie miał przeciw mnie, kiedy...”. A ona... Powiedziałem: „Mam nadzieję, że tylko to On będzie mi miał do zarzucenia. Gdybym miał dziesięć tysięcy języków, i to by mi nie wystarczyło. Ach, co On...”.

„Ale pan robi z Niego Boga” - powiedziała.

Powiedziałem: „On Nim był, bo gdyby nie był, byłby wtedy największym zwodzicielem, jakiego widział ten świat”.

Ona na to: „On był prorokiem”.

Powiedziałem: „Był prorokiem, to prawda: Bogiem-prorokiem, pełnią Słowa. Do proroków przychodziło tylko Słowo i to właśnie czyniło ich prorokami. On natomiast był tego Słowa pełnią!”

Ona rzekła: „Mogę panu to udowodnić. Pan nadaje mu Boski atrybut”.

„On był Boski” - powiedziałem.

Ona powiedziała: „On nie mógł być Boski”.

„A jednak był” - powiedziałem.

32 „Powiedział pan, że wierzy pan Biblii”.

„Wierzę”.

„Na podstawie pańskiej Biblii udowodnię panu, że On nie był Boski”.

„Niech pani to zrobi. Jeśli tak mówi Biblia, wtedy będę w to wierzyć, bo wierzę, że Słowo jest prawdą”.

Powiedziała: „Tam, kiedy On szedł do grobu Łazarza... Czy pamięta pan to miejsce z 11. rozdziału Ewangelii Jana?”

„Oczywiście, proszę pani”.

Ona powiedziała: „A więc Biblia mówi, że On, idąc tą drogą, zapłakał”.

Powiedziałem: „Naturalnie, Biblia mówi, że On zapłakał”.

A ona: „Jak On mógł być Boskim i zapłakać?”

„Bo był człowiekiem” - odpowiedziałem.

„Człowiekiem i Bogiem?” - powiedziała.

„Tak, proszę pani. Pani tego nie zrozumiała. On był człowiekiem, kiedy szedł tam i płakał z tymi, którzy płakali. To prawda. Smucił się z tymi, którzy się smucili. Był człowiekiem. Kiedy jednak wyprostował swoje wątłe ciało i powiedział: „Łazarzu, wyjdź!”, wtedy od czterech dni martwy człowiek stanął na nogi. Do tego było trzeba kogoś więcej niż człowieka. To był Bóg w człowieku. Kto może wskrzeszać martwych prócz Boga?” On jest zmartwychwstaniem, lecz także życiem. To prawda.

33 Tej nocy, tam na pełnym morzu, kiedy On był zmęczony i leżał w rufie łodzi, a... Dziesięć tysięcy diabłów sprzysięgło się, że Go tej nocy utopia. Ta mała łódka podskakiwała na tej wzburzonej wodzie jak korek od butelki. Te diabły myślały: „Tym razem Go mamy, bo śpi. Zatopimy tę całą grupę”. Ach, On był człowiekiem, kiedy był zmęczony. Lecz z chwilą, kiedy wstał, postawił nogę na gejtawie, popatrzył i powiedział: „Spokój, ucisz się”. Wtedy wiatry i fale były Mu posłuszne. Był to ktoś więcej niż człowiek.

Był człowiekiem, kiedy był głodny, i zszedł z tamtej góry i szukał kawałka chleba

lub czegoś do zjedzenia, owocu figi z drzewa. Kiedy jednak wziął pięć małych chlebków i dwie ryby, i nakarmił nimi pięć tysięcy ludzi - był to Bóg w tym człowieku! Tak jest.

34 O, wierzył w to każdy człowiek, który sobą coś reprezentował. Wszyscy poeci, którzy w to wierzyli... Nic dziwnego, że jeden z nich napisał:

Żyjąc, umiłował mnie; a umierając, zbawił mnie;  
Kiedy został pogrzebany, zaniósł daleko stąd moje grzechy;  
Gdy powstał z martwych, usprawiedliwił za darmo na zawsze;  
Pewnego dnia On przyjdzie, jakież to będzie chwalebny dzień!

Eddie Perronet, który... Jego pieśni nie sprzedawały się. Pewnego dnia chwiejąc się pod wpływem Ducha Świętego chwycił do ręki pióro i napisał tę inauguracyjną pieśń:

Oddajmy wszyscy cześć potężnemu imieniu Jezusa!  
Niech aniołowie upadną na twarze;  
Przynieście królewską koronę,  
I ukoronujcie Go jako Pana nad wszystkim.  
Oczywiście! Wierzymy, że właśnie Nim On był. O, tak.

35 A więc teraz ona musiała wierzyć w rzeczy niemożliwe dla nowoczesnego myślenia tamtego dnia. Tak samo i wy, aby zobaczyć nowe życie, musicie uwierzyć w coś, co jest niemożliwe; aby zobaczyć, że coś się stanie. Skoro jednak On rozpoznał... Skoro ona rozpoznała, że On jest Słowem, wtedy może się stać to, co niemożliwe, bo On jest Stwórcą i dotrzyma każdego Swego Słowa.

I wszystko jest możliwe dla tych, którzy wierzą. Tak mówi Jego Słowo. Ale to, co niemożliwe, manifestuje się, kiedy się weźmie Boga za Jego Słowo. O, tak. Kiedy weźmiemy Boga za Słowo, manifestują się rzeczy niemożliwe. Kiedy Bóg mówi, że tak będzie, przyjmijcie to Słowo i patrzcie, jak się staną rzeczy niemożliwe. Na pewno tak będzie.

Ale zauważcie, że pomimo tego wszystkiego ona powiedziała: „Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg”. Wiedziała, że gdyby tylko udało jej się wydostać z Niego Słowo, było to wszystkim, czego ona potrzebowała - dostać to Słowo. Tak, była to jej najciemniejsza godzina. A wtedy przyszedł Jezus i zawołał. O, jakże wielką rzecz oni oglądali: zmartwychwstanie.

36 Popatrzmy na jeszcze inne takie przeżycia, kiedy przyszła ciemna godzina. Pewnego razu był pewien mąż, który nazywał się Job. Był jednym z najstarszych proroków w Biblii. Był to wielki mąż. On miłował Pana. Czynił wszystko, co wiedział, że powinien. Szatan zapragnął go przesiać. Powiedział więc pewnego dnia do Boga: „Tak, tak...”. A raczej Bóg powiedział do niego: „Szatanie, gdzie byłeś?”

„A, przechadzałem się po całej ziemi”.

Bóg zapytał: „Czy zwróciłeś uwagę na mego sługę, Joba? Nie ma mu równego na ziemi. Jest doskonałym”.

„Ależ to oczywiste. Wszystko mu dajesz, zrobisz dla niego wszystko. Nic dziwnego. Jest wielkim człowiekiem. Ale pozwól na to, żebym go raz dostał w swoje ręce, a wtedy zaśpiewa inaczej. Sprawię, że będzie Ci w oczy złorzeczył”.

Bóg powiedział: „Nie uda ci się to”. Tak ufał Bóg temu wierzącemu człowiekowi. Dlaczego! Bo On jest nieograniczony! Jest wieczny i od samego początku zna koniec. On wiedział, że szatan nie potrafi tego uczynić, bo On jest Słowem. On wiedział, co Job zrobi.

37 Przypomnijmy sobie Joba: on sprawił, że ciało pokryło mu się wrzodami, zabił mu dzieci, zabrał mu wszystko, Job stracił nawet zdrowie. Do tego stopnia, że kiedy przyszli jego pocieszyciele, nie potrafili uczynić nic innego, prócz tego, by oskarżać go o ukryty grzech. I wszystkie te okoliczności tak przycisnęły tego biednego Joba, iż wpadł w wielką rozpacz.

Człowiek musi wpaść najpierw w rozpacz. Musimy dojść do takiej chwili, gdzie nie ma już dalszej drogi. Job doszedł do końca drogi, kiedy powiedział: „Przeklęty niech



będzie dzień mego urodzenia. Bodajby słońce nawet nie zaświeciło, bodajby księżyc nie zaświecił w tamtą noc. Bodajby to imię nigdy nie było nadane!" I kiedy był w takiej rozpacz, wtedy przyszedł Jezus. Kiedy Job popatrzył na ziemię, powiedział: „Widzę, jak usycha kwiat, lecz na wiosnę się znowu odradza. Kiedy powalone drzewo poczuje wilgoć, znowu się odradza". Oglądał, jak całe życie botaniczne wraca do życia. Lecz powiedział: „Kiedy położy się człowiek, wyzionie ducha. Gdzie wtedy jest?" Wiedział, że jest starym człowiekiem. Powiedział: „Kiedy przychodzą go oplakiwać jego synowie, on nawet tego nie widzi. Obyś mnie ukrył w krainie umarłych, schował mnie, aż uśmierzy się twój gniew, wyznaczył mi kres...". i tak dalej.

Był u granic swej rozpacz. Co się stało? Liście żyły, czy też pojawiały się znowu na drzewach. Odradzały się także kwiaty. Wszystko inne powstawało. Kiedy jednak położył się człowiek, on wyzionął ducha. Job był w rozpacz. Nie wiedział, co się z nim może stać, a miał już tyle lat.

38 Ale wtedy właśnie przyszedł Jezus. Bóg skierował jego wzrok na niebo, i wtedy Job zobaczył Jezusa przychodzącego w dniu ostatecznym.

W tej najciemniejszej godzinie, kiedy żona powiedziała do niego: „Złorzecz Bogu i umrzyj," mimo to on powiedział: „Kobieto, mówisz, jak mówią kobiety nierozumne. Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione". Nawet jego żona się od niego odwróciła, jego kościół odwrócił się od niego, wszyscy się od niego odwrócili!

I w tej ciemnej godzinie, kiedy już nie wiedział, dokąd iść, przyszedł Jezus. A wtedy Job zawołał: „Wiem, że Odkupiciel mój żyje, i że w dniu ostatecznym On stanie na tej ziemi. A choć robaki zniszczą to ciało, mimo to w moim ciele Boga oglądać będę, którego ja sam zobaczę". Kiedy był w swojej najciemniejszej godzinie, wtedy przyszedł Jezus. O, tak.

39 Mojżesz... Najciemniejsza godzina przyszła na Mojżesza między ludem Izraela. Wypełniał właśnie to, co należało do jego obowiązków. Tam w krzaku spotkał Boga, który do niego powiedział: „Ja jestem Jam jest". Poszedł tam i zmagął się z najrozmaitszymi podrobieniami Jannesa i Jambresa, którzy starali się podrobić jego uczynki. W tych wszystkich przeciwnościach wytrwał wiernie przy Bogu. W końcu udało mu się przekonać Izraela do tego, by mu uwierzył. I oto wychodzi z Egiptu, idąc do ziemi obiecanej, a Bóg powiedział: „Będziecie mi służyć na tej górze". To było Słowo Boga. Mojżesz wiedział, że musiał dojść do tej góry. Amen. Bóg tak powiedział. Żaden faraon nie był w stanie go zabić. Żaden diabeł nie był w stanie go zabić. Nic nie mogło go zabić. On podchodzi do tej góry. Amen. Alleluja. Czuję się religijnie. On idzie do tej góry.

I tak samo jest z nami w naszej drodze do chwały. Nic nas nie zatrzyma. Bóg potwierdzi Swoje Słowo. Niech się dzieje co chce, On to i tak uczyni.

40 Tak. Na swojej drodze, po której właśnie miał obowiązek iść, zostaje osaczony między górami. Nagle usłyszał jakiś huk. Co to było? Tysiące nadjeżdżających wozów bojowych faraona, uzbrojonych we włócznie i tak dalej, by ich zmiażdżyć pod swoimi kołami i zdeptać pod nogami żołnierzy. Morze Czerwone odcięło mu drogę. Co on zrobił? Wpadł w rozpacz. Wszyscy ludzie krzykali: „O, nie mamy już wyjścia. Faraon nas zabije. Poprzebija nas mieczami. Nasze małe dzieci zginą na pustyni!"

Mojżesz zawołał: „O, Boże!"

A wtedy na scenę przyszedł Jezus. On był tym Słupem Ognia. Tak jest. On zstąpił i zawisnął pomiędzy nim a niebezpieczeństwem. Amen. On jest naszym Pośrednikiem. On jest tym samym Jezusem (Amen.), Orędownikiem. On tam stanął, stojąc tam jako ciemność dla Egipcjan, ludzi, którzy przyszli, aby się z tym rozprawić, lecz jednocześnie był światłością dla innych, dzięki której mogli iść. A rano... Kiedy w tę noc zaczęły wiać bardzo silne wiatry, co On wtedy uczynił? Przeszedł w formie Słupa Ognia.

41 Pamiętajcie, że On jest ciągle tym Słupem Ognia. O, tak. Kiedy był na ziemi, powiedział: „Przyszedłem od Boga i idę do Boga".

A po Swojej śmierci, pogrzebie, zmartwychwstaniu i wstąpieniu do nieba, ten Słup Ognia powalił na ziemię świętego Pawła, kiedy ten jechał do Damaszku. Pamiętajmy, że on jako Hebrajczyk nie powiedziałaby: „Panie, kim jesteś? (P-a-n-i-e z dużej litery - Elohimie) Kim jesteś, kogo ja prześladowuję?

On odpowiedział: „Jam jest Jezus". Amen. Alleluja.

On jest Pierwszym i Ostatnim. On jest wszystkim. „Jeszcze chwila i świat oglądać mnie nie będzie, lecz wy oglądać mnie będziecie. Będę z wami, nawet w was” - ten sam Słup Ognia, ten sam Bóg czyniący to samo z taką samą obietnicą (Amen), manifestujący Swoje Słowo. „Jam jest zmartwychwstanie i życie. Jestem Tym, który był, który jest i który ma przyjść”. Tak jest.

„Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni”.

On odpowiedział: „Oni wszyscy pomarli, lecz Ja jestem tamten Jam jest”. Mojżesz i gorejący krzak - to był Jam jest. On jest ciągle tym Jam jest. Nie Ja byłem, lecz Jam jest - czas teraźniejszy, przez cały czas.

42 Widzimy tutaj, że kiedy Mojżesz był w sytuacji bez wyjścia, wtedy zstąpił Chrystus. Otóż, Biblia mówi, że Mojżesz uznał hańbę Chrystusową za większe bogactwo niż skarby Egiptu. Hańbę Chrystusową. Chrystus był tym namaszczeniem, logosem, które wyszło z Boga, aniołem. Każdy czytelnik Biblii wie, że tym aniołem był Chrystus. I tam on był na pustyni, i przyszedł na scenę w tej formie, w której miał się zmanifestować. Chwała Bogu!

On przychodzi dzisiaj w tej formie, ten sam Chrystus... manifestując Jego.

On powiedział im, że ich wyprowadzi. On to czynił. I przyszedł tam, by dotrzymać Swego Słowa, by je potwierdzić. A kiedy przyszedł, tak jak do Marty, wtedy zawołał. Powiedział: „Mojżeszu, dlaczego do Mnie krzyczysz? Powiedz tym ludziom, że wyruszacie”. I w tej ciemnej godzinie rozwarło się Morze Czerwone, a oni przeszli na drugą stronę i ruszyli dalej w swoją pielgrzymkę, by wypełnić Boże Słowo. Tak, było to w najciemniejszej godzinie Mojżesza. I wtedy przyszedł Jezus. Mamy teraz czas... I zawołał Mojżesza.

43 Pragniemy zwrócić waszą uwagę na kolejny przykład pewnego człowieka. Nazywał się Jair. Dzisiaj na ziemi jest bardzo wielu takich ludzi. Był skrytym wierzącym. Miłował Jezusa. Słyszał o Nim. Wierzył Mu. Lecz, widzicie, przyłączył się już do pewnej organizacji i nie potrafił się po prostu zdobyć na to, by wyjść z ukrycia i to wyznać. Choć w to wierzył, nie potrafił się jednak zdobyć na to, by to wyznać. Tak więc, choć przyłączył się już do niewierzących, jednak naprawdę w to wierzył.

Wiecie co? Kiedy człowiek się znajdzie w takiej sytuacji, czasami Bóg zmusza go do wyłożenia kart. Dopiero w rozpaczliwym położeniu pokazujemy, co naprawdę myślimy i czym naprawdę jesteśmy.

A więc on był w takiej sytuacji. Przyłączył się już do niewierzących. Poszedł tam, zapisał się do księgi i tak dalej. I był kapłanem. A więc nie potrafił się zdobyć na przyznanie się do tego, bo to kosztowałoby go talon na obiady. Dlatego... Lecz mimo to wierzył w Jezusa.

44 Pewnego dnia zachorowała mu córeczka. Ach, on, będąc człowiekiem takiego pokroju, na pewno wezwał lekarza. Lekarz przyszedł i zajął się dzieckiem. Lecz gorączka się coraz bardziej podnosiła. Po jakimś czasie była tak rozpalona i tak dalej, że doszła do swego punktu krytycznego. Jair był w rozpacz. Musiał coś zrobić. Nie wiedział po prostu, co ma robić. Wtedy pomyślał: „Gdybym tylko mógł Go znaleźć, choćby gdziekolwiek...”. Nie czekał, aż się zrobi ciemno, jak Nikodem, by móc z Nim osobiście porozmawiać. Trzeba było działać. Nadszedł czas działania. On musiał zacząć działać wtedy.

Uważam, bracie i siostrzo, że teraz jest tak samo. Nadszedł czas, by działać. Przyszedł czas, by wierzyć lub nie wierzyć. Ta linia podziału przychodzi do każdego mężczyzny i każdej kobiety. Przychodzi do każdego dziecka. Czasami, kiedy przekroczysz tę linię, pozostaje tylko jedno: sąd - kiedy przekroczysz linię dzielącą miłosierdzie od sądu, kiedy przejdiesz tę linię.

45 Pamiętajcie, on wpadł w rozpacz. Nie wiedział, co robić. Stał tam jego kapłan. Wszyscy rabini stali wokół niego. Ta społeczność była razem z nim, wszyscy tam stali i patrzyli, jak umiera jego córeczka. Lekarz stał z boku z założonymi rękami, kiwał głową i mówił: „Zastosowałem wszystkie lekarstwa, jakie znam, lecz...”.

Widzicie, był to Jezus, który przez cały ten czas działał. Jezus czynił to celowo - by zerwać z niego maskę.

Wyobrażam sobie, jak po chwili poszedł po swój czarny kapelusz i ubrał go, a także

swój płaszcz kapłański.

„Gdzie idziesz?”

„Słyszałem, że On jest nad rzeką. Idę po Niego”. O, rety! I już go nie było.

46 W tej rozpaczliwej godzinie. Musiał podjąć decyzję, albo pozwolić swej córce umrzeć, albo... Wiedział, że to była manifestacja Słowa. Był kapłanem i czytał Słowo. Dlatego wiedział, że to była Boża manifestacja. Bóg był w Chrystusie, jednając świat ze sobą. On to wiedział. I został przymuszony, by opowiedzieć się w tej sprawie. I musiał „zbłądzić”. Albo pozwoli umrzeć swemu dziecku, albo zrobi wyznanie. Kiedy znalazł się w tak rozpaczliwym położeniu, właśnie wtedy przyszedł Jezus. On poszedł, by się z Nim zobaczył. On powiedział... Powiedział: „Pójdę z tobą, cokolwiek powiesz”. Lecz kiedy byli w drodze, nadszedł goniec. Ta ciemna chwila... On wyznał, że w to wierzy. Sam wykluczył się z tego kościoła, bo wystawił się na oczy wszystkich, mówiąc, że wierzy w Jezusa.

47 A oto nadbiega posłaniec i mówi: „Nie trudź już nikogo, bo twoja córeczka już umarła. Umarła wczoraj. Już nie żyje. Nie trać już na to czasu”.

Choć mu nieomal stanęło serce, popatrzył jednak w oczy Jezusa, który powiedział: „Czy nie powiedziałem ci, żebyś się nie bał, jeśli chcesz oglądać Bożą chwałę? Czego się boisz? Powiedziałem ci już przecież, że pójdę”.

On już powiedział, że przyjdzie. Powiedział już, że to zrobi. I oto On to czyni. Amen. On powiedział, że pojawi się na scenie w dniach ostatecznych i będzie czynił te rzeczy, tak jak kiedyś. Czytaliśmy to i mówiliśmy o tym wczoraj wieczorem. I oto On to czyni. Czego się boicie?

Pamiętajcie, że kiedy On przyszedł i zawołał ją z martwych... On przyszedł na scenę i wywołał ją z martwych.

48 Pewnego razu najciemniejsza godzina przyszła na biednego ślepego Bartymeusza. Jezus organizował tam w Jerychu śniadanie Biznesmenów Pełnej Ewangelii. I był tam z Nim Zacheusz. Spotkał go na ulicy na drzewie. Kiedy więc był...

No cóż, z pewnością niczego innego On by nie zorganizował. Rozumiecie? Tak więc kiedy On tam przyszedł, towarzyszył Mu Zacheusz, który z Nim poszedł.

Biedny ślepy Bartymeusz był ślepy od dziecka. Myślał, że Jezus może wyjść tamtą bramą. Czekał. Po jakimś czasie usłyszał wielki hałas i wszyscy tamtędy przechodzili. Słyszał kapłanów, którzy mówili: „Hej ty, który wchodzisz tam na wzgórze. Czy... Mówią, że wskrzeszasz umarłych. Mamy tutaj cały ich cmentarz. Jeśli jesteś Mesjaszem, chodź i wskrzesz tych umarłych”.

Wiecie, ten sam diabeł ciągle żyje w formie religii, w ten sam sposób.

„Jeśli jesteś Mesjaszem, my... Ty wskrzeszasz martwych. Mamy tutaj pełen cmentarz umarłych. Chodź”. W tym całym wykrzykującym tłumie ktoś zawołał: „Hosanna prorokowi”. Każdy coś krzyczał. Było to ogromne zamieszanie.

Biedny ślepiec pomyślał: „Och, nie udało mi się Go spotkać. On tam wychodził i myślałem, że przyjdzie tutaj. Przyprawdzili mnie na złe miejsce”. A wtedy zaczął krzyżeć. Pomyślał: „Jeśli On jest Słowem, jest wtedy Bogiem. Musi tak być”. Zawołał: „O, Jezu, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną”. Zawołał w tej godzinie rozpacz.

49 Otóż Jezus, jeśli zwrócić uwagę na to, gdzie on był, to było w Jerychu. Mówią, że miejsce, na którym on siedział, znajdowało się 140 metrów od Jezusa, którego na dodatek otaczały tysiące biegnących do Niego ludzi. On nie mógłby usłyszeć wołania tego człowieka. Nie, lecz On je poczuł. Zatrzymał się.

Chcę wkrótce głosić na temat: „A wtedy Jezus się zatrzymał”. Och, a potem Jezus się schylił. Ach!

Lecz kiedy Jezus się zatrzymał, co to było? On go zawołał: „Nauczyciel przyszedł, nie martw się” - powiedzieli uczniowie. „On woła ciebie. On cię woła”. On go zawołał z tamtego tłumu... On czyni to samo teraz. Czy to do was dociera?

Nauczyciel przyszedł i zawołał cię. I On woła ze ślepoty do światłości, a także z... Łazarza zawołał z śmierci do życia. Nauczyciel przyszedł i woła ciebie. I kiedy On zawołał, przywrócił mu wzrok.

50 Pewna biedna kobieta cierpiąca na krwotok, tam na wzgórzu, która na lekarzy wydała wszystkie pieniądze. Na pewno musieli sprzedać zaprzęg, a także oddać w zastaw hipoteczny swoje gospodarstwo. Wszystko, co mogli, wydali na lekarzy. Żaden z nich jej nie pomógł ani trochę. Jej stan się ciągle pogarszał. Krwotok nie ustawał. Ciągle trwał. Wokół niej robiło się coraz ciemniej.

I kiedy siedziała tam pewnego dnia i robiła coś na drutach (tam na wzgórzu, gdzie mieszkała), popatrzyła w dół w dolinę i zobaczyła przyptywającą łódź. Wszyscy pobiegli tam krzycząc: „Hosanna prorokowi”.

51 Usłyszała o Nim. Wiara przychodzi przez słuchanie. Powiedziała: „Pójdę tam, by Go zobaczyć”.

Kiedy tam zeszła i po raz pierwszy zobaczyła zmanifestowane w ciele Słowo Boże, w Jego mowie i wyglądzie było coś tak szczególnego, że ona wiedziała, że to On. O, tak. „Och, gdyby mi się tylko udało w jakiś sposób zwrócić na siebie Jego uwagę. Gdybym tylko mogła Go jakoś dotknąć”. Wtedy wślizgnęła się w tłum i dotknęła Jego szaty.

Pamiętajcie, że On nie odczuł dotyku jej palców. O, nie. Bo palestyński ubiór zwisa luźno.

Wtedy On... Piotr powiedział: „Przecież wszyscy Cię dotykają...”.

On powiedział: „Ale to był inny dotyk. Widzę, że osłabłem”.

52 Przyszedł Jezus. Ona straciła pieniądze. Straciła wszystko. Lecz w tej godzinie, kiedy krwotok się nie zatrzymywał, i nie potrafili go także zatrzymać lekarze - przyszedł Jezus. I co On zrobił? Zawołał, rozglądnął się dookoła, aż ją znalazł. Wtedy powiedział: „Miałaś krwotok, ale on się zatrzymał”.

On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki. Nauczyciel przyszedł i woła cię. On przyszedł i zawołał. Wezwał ją z powrotem do zdrowia.

53 Ta biedna kobieta przy studni, o której mówiliśmy wczoraj wieczorem... Nie miała już żadnej nadziei. Być może opuścił ją jej piąty mąż. I w tamtą noc wzięła właśnie szóstego. I trochę mu niedowierzała. Była moralnym dnem. Niewątpliwie chciała być prawdziwą damą, bo czytała Biblię.

I szła tamtędy. Dochodziła gdzieś jedenasta. Nie mogła tam przyjść wcześniej rano, kiedy przychodziły tam sprawiedliwe kobiety. One nosiły wodę w dzbanach na głowie, i tak wracały. Nie mogła tam przyjść i mieszać się z nimi. Wtedy istniała segregacja w takich rzeczach. Nie mieszano dobrych ze złymi. Niemoralni ludzie nie opuszczali swego miejsca. Dlatego nie mogła tam przyjść z pozostałymi. One nie pozwoliłyby na to. Kiedy więc wszystkie naczepały wody i odeszły, ona przysłała po coś lepszego.

54 Przyszła więc potem z dzbankiem na głowie. Na pewno idąc myślała: „Mężczyzna, którego poślubiłam, albo złapałam wczoraj wieczorem - niedowierzam mu. Zachowuje się tak dziwnie. Nie jestem po prostu zbyt jego pewna. Nie mam żadnych szans. Jestem społecznym wyrzutkiem. I nie mogę przyjść do tamtych kościołów. Oni nie... Popatrz tylko na nie. Nie wiem, co robić. Jestem w rozpaczliwym położeniu. Czytałam Biblię. Z pewnością ten prorok pojawi się pewnego dnia na scenie. Wiem, że ludzie twierdzą, że takich rzeczy nie ma, i że to się spełni być może za 100 lub 1000 lat. ‚Czekaliśmy na to od tysięcy lat, a to się nie stało, dlatego nie wyglądamy tego teraz. Wszystko jest tak... O, nie. Mamy kościoły i tak dalej. O, nie. Nic takiego teraz nie potrzebujemy’... Szła więc drogą i rozmyślała.

Wiecie co? Kiedy myślicie o Nim, właśnie wtedy On się wam ukazuje. Tak jak mówiliśmy wczoraj wieczorem, kiedy oni szli do Emaus.

55 Kiedy myślała o tych rzeczach, usłyszała jakiegoś Człowieka, który powiedział: „Daj mi pić”.

Co wy na to? W jej najciemniejszych chwilach, kiedy była moralną ruiną... Być może została wyrzucona na ulicę, jako piękna młoda pani, aby się z ulicy utrzymać. Czasami nie jest to wina tej małej dziewczyny, lecz jej rodziców, którzy pozwalają jej w ten sposób wychodzić. Była więc w takim stanie. Być może zwiślały jej drobne loki. Szła drogą pusta i wyczerpana. Kiedy była dzieckiem, nikt się nią nie interesował. Być może kryje się za tym cała historia.

Tak czy owak, wiem jedno: czytała Biblię i wierzyła jej. I tam na dnie jej serca leżało małe nasienie, które mówiło: „Jeśli to się kiedyś stanie, poznam to”. Była do tego

predestynowana.

56 Popatrzcie na tego starego Judasza, który tam stał i na to wszystko, co on czynił. Głęboko na dnie swego serca on był czarny. Światło świeciło tu w górze w jego uczynkach, ale głęboko w swym sercu on w to nie wierzył. A tutaj ona... Widzicie, światłość nie mogła tam dotrzeć. Ale tutaj widzimy tą, która wierzyła. Ona w to wierzyła, lecz jej życie było zupełnie zaciemnione. Kiedy jednak padła na to światłość, usunęła całą tę ciemność. Lecz kiedy światłość padła na to miejsce tutaj w górze, ona zupełnie to zaciemniła. Na tym polega ta różnica.

Widzicie, ona w tym celu się urodziła. Powiedziała... Kiedy On powiedział jej, ilu miała mężów, ona... Co się wtedy stało? Zaraz wpadła w takie podniecenie. Wpadła w rozpacz. Powiedziała: „Panie, widzę, żeś prorok. Wiem, że kiedy przyjdzie Mesjasz, On będzie takie rzeczy czynił”.

A wtedy On ją zawołał. Wtedy On ją zawołał: „Ja jestem Nim, Ten, który mówi z tobą”. Ona rozpoznała to przez Boże Słowo. On zawołał ją z jej grzechu do światłości i jej imię znajduje się w Biblii. I dzisiaj ona ma nieśmiertelne życie.

W ten sam sposób On może zawołać i ciebie, bo On jest tym samym wczoraj, dziś i na wieki.

Tak, choć była moralną ruiną, mimo to poznała, że On miał ten dar rozeznawania. Wiedziała, że to musiał być Mesjasz. A kiedy Jezus powiedział: „Ja Nim jestem, Ja Nim jestem,” ona wiedziała, że tak było.

57 Pewnego razu uczniowie byli w łodzi na otwartym morzu. Nie było już żadnej nadziei. Była burza. Wypłynęli bez Jezusa. Sztorm był po prostu... Sytuacja była taka sama jak w domu Łazarza. Nie było już żadnej nadziei. Ta mała łódka była pełna wody. Oni wołali, krzyczeli, może modlili się i tak dalej, a błyskały błyskawice. Łódka napełniła się wodą, spadły jej połamane maszty, wiosła także połamały się. Uczniowie krzycząc trzymali jeden drugiego.

I w tej naprawdę najciemniejszej godzinie przyszedł Jezus idąc po wodzie. Ale wyglądał im na jakies widmo. Wydawał się im czymś strasznym, jak zjawa. I ze strachu aż wykrzyknęli.

To właśnie dzieje się dzisiaj. Jezus przychodzi w twojej ciemnej godzinie, a ty się tego boisz. Nie wiesz, co to jest.

Oni nie wiedzieli, kim On był. Powiedzieli: „Och, to jakaś zjawa”. Zaczęli krzyczeć.

58 A wtedy On zawołał i powiedział: „Nie bójcie się. To Ja”. W tej najciemniejszej z godzin przyszedł Jezus - ich pomoc. Tak On zawsze postępuje: przychodzi w najciemniejszej godzinie. Wtedy przyszedł Jezus, zmanifestował się i przyszedł do nich.

Piotr powiedział: „Jeśli to Ty, każ mi przyjść do siebie po wodzie”.

Jezus powiedział: „Chodź”.

Wiecie co, przyjaciele? Wkrótce On przyjdzie po tych w tych dniach ostatecznych. Czy to nie dziwne, że kościół znowu znalazł się w takiej ciemnej godzinie?

59 Chcę teraz coś tutaj powiedzieć. Ja... To nie jest doktryna; ja tylko prorokuję. Czy wiecie, co się stało? Wkrótce dojdzie do tego (zapamiętajcie sobie moje słowa), że wszystkie denominacje będą musiały się przyłączyć do rady ekumenicznej. Jeśli tego nie zrobią, nie będą wtedy miały poparcia tej rady. Dlatego też nastanie bojkot i nikt nie będzie mógł chodzić do tych kościołów, ani do żadnych kościołów. Jeśli nie będziesz miał znaku ze swojego własnego kościoła, nie będziesz mógł ani kupować, ani sprzedawać. Widzicie to. Dokładnie tak jak było, tak będzie znowu, znamię bestii. A kościół to sobie uświadomi, chodzi o duchowych ludzi.

A wy, zielonoświątkowcy, i tak to już rozpoznajecie. Zaczynacie to wyczuwać. Kiedy wasze zbory... Wiele z waszych zielonoświątkowych organizacji, których nazw nie muszę wspominać, ale wy wiecie, że właśnie teraz one w to wchodzi. One już poświadczyły, że tak jest. A kiedy to zrobicie, jacy będziecie musieli się stać? Będziecie musieli zrzec się waszej opartej na Ewangelii nauki o chrzcie Ducha Świętego. Będziecie musieli zrzec się waszej Biblijnej doktryny.

Ale członkowie nie zgodzą się na to. Prawdziwie narodzeni na nowo chrześcijanie wolą umrzeć niż zrobić coś takiego. Oni są ostrzeżeni przez Słowo. Wiedzą, że to

przychodzi. Tak jest.

60 I czy to nie dziwne, że właśnie w tej najciemniejszej godzinie przychodzi Jezus, woła ich, mówiąc: „Nie bójcie się. To Ja. Jestem ciągle z wami. Jestem tutaj, by zmanifestować Swoje Słowo”. On jest teraz takim samym, jakim był wtedy. On powiedział, że to zrobi. Coś takiego! Nauczyciel przyszedł i zawołał nas.

Niewątpliwie siedzi tutaj wielu chorych ludzi i lekarz powiedział wam, że nie ma dla was już żadnej nadziei. Może właśnie jesteście w swojej najciemniejszej godzinie, lecz pamiętajcie, że przyszedł Nauczyciel i zawołał was.

61 A pewnego dnia, pewnego dnia Nauczyciel przyjdzie i zawoła każde imię, które będzie zapisane w Barankowej księdze życia. Jeśli twego imienia tam nie ma, zrób teraz to, co sprawi, że ono tam będzie. Bo On przyjdzie i zawoła, a wtedy nawet ci, którzy będą w grobie, usłyszą Jego głos i powstaną do życia. Nauczyciel przyjdzie i zawoła ciebie. A kiedy On woła dzisiaj, odpowiedz na to wołanie i przygotuj się na tamten dzień - taka jest moja rada dla ciebie.

Obietnica na ten wiek, On obiecał, że tutaj będzie i że znowu będzie czynić to, co czynił kiedyś. I teraz znowu przyszedł Nauczyciel i woła ciebie.

62 Pochylmy głowy. Mam tutaj jeszcze sześć stron, ale nie mogę już do nich przejść. Pochylmy głowy. Obiecałem wypuścić was wcześniej, a jest już piętnaście po.

Niebieski Ojczy, o, Panie, niechby to się stało znowu, wszystkie te rzeczy, o których wspomniałem, mówiąc: „Jezus przyszedł i woła ciebie”. Co On czyni, kiedy On przychodzi? On woła. Niechby to się znowu stało, Panie. Niechby Twój Święty Duch zstąpił dziś wieczorem pomiędzy ludzi, Pan Jezus w formie Ducha. Niechby On przyszedł dziś wieczorem i objawił się, a potem zmanifestował się. A wtedy będziemy wierzyć tak, jak tamci ludzie, Panie. Może wielu z tych ludzi nie miało wcześniej takiej możliwości. Prosimy, abyś im ją darował, znowu dziś wieczorem, bo prosimy o to dla chwały Bożej, w imieniu Jezusa. Amen.

63 Tak jest, siostrzo. Nie przerywaj. Bardzo dobrze. Graj dalej. Och, niech wszyscy będą bardzo cicho.

Czy wierzycie, że On przyszedł? On przyszedł. Czy On ciągle woła, kiedy przychodzi? Jeśli tylko będziecie wierzyć, jeśli tylko będziecie wierzyć w Boże Słowo, Bóg to sprawi.

Popatrzcie. Nie mam czasu na zwoływanie tutaj kolejki modlitwy. Jeśli Pan pozwoli, zrobię to dziś wieczorem na tamtym drugim miejscu. Nauczyciel przyszedł. On przyszedł, by wypełnić Swoje Słowo na dni ostateczne. I On jest dzisiaj tym, czym był wtedy. Jego manifestacja lub identyfikacja jest dzisiaj taka sama, jak wtedy, bo On jest ciągle Słowem Bożym. Wierzycie w to? A Słowo Boże rozeznaje myśli i zamiary serca, tak samo, jak On czynił wtedy. Tak samo, jak ono czyniło zawsze. On jest ciągle tym samym. Gdyby On zrobił coś takiego właśnie teraz, czy uwierzylibyście Mu? Czy to by was przekonało do tego, by Mu wierzyć?

Wy, którzy jesteście tam... Pozwólcie mi najpierw zobaczyć, czy nie siedzi gdzieś tutaj ktoś, kogo znam.

64 Niech wszyscy, którzy są tutaj blisko na podwyższeniu i nie znają mnie, podniosą rękę. Chorzy, którzy wiecie, że nic o was nie wiem, podnieście rękę. Myślę, że wszyscy są tacy. Dobrze. Wierzcie. Wierzcie tylko całym sercem. Nie wątpcie. Miejcie wiarę. Wierzcie Bogu.

Poproszę was o zupełną ciszę. Usiądźcie. Nie kręćcie się, bardzo proszę. Rozumiecie? Popatrzcie, jesteście duszą, ciałem i duchem. Wasz duch... I wtedy Duch Święty, który jest bardzo płochliwy...

65 Ilu z was pamięta, jak przed wielu laty Duch Święty, kiedy przybyłem do was i mówiłem wam... Kiedy brałem ludzi za rękę. On powiedział mi, że przyjdzie ten dar rozeznawania i że potem to pójdzie dalej, pamiętacie to? Pamiętacie to? Lecz On powiedział: „Jeśli uda ci się nakłonić ludzi do tego, że ci uwierzą...”. Czy pamiętacie te czasy sprzed wielu lat? Musicie wierzyć.

Widziałem pewnego człowieka. Myślę, że to było tutaj na innym zgromadzeniu. On siedział właśnie tam. A Duch Święty... Obserwowałem go, kiedy głosiłem. Był kaleką i trzymał na rękach kule. I kiedy tylko zacząłem robić wezwanie, szatan przyszedł do tego

mężczyzny, czarny cień. Obserwowałem go własnymi oczami. On wstał i wyszedł. Pozostanie na zawsze kaleką. Widzicie? A mógł być z miejsca uzdrowiony, gdyby tylko... Widzicie? Ale po prostu... Nie wiem, dlaczego on to zrobił. Chyba posłuchał po prostu nieprzyjaciela. Ale gdybyście tutaj stanęli i poobserwowali te cienie, widzieli, jakie one przybierają formy i tak dalej, i obserwowali, co ci ludzie robią (rozumiecie?), byłoby to...

66 Otóż, ja nie mogę nikogo uzdrowić. Człowiek, który mówi, że może was uzdrowić, jest w błędzie. Wy jesteście już uzdrowieni. Chodzi tu jednak o to, by rozpoznać obecność Jezusa Chrystusa. Otóż skoro Marta wiedziała, że gdyby tylko udało jej się Go znowu zobaczyć, otrzymałaby wtedy to, czego pragnęła, dlatego że On był zmanifestowanym Słowem - czy my dziś wieczorem nie możemy mieć tyle wiary, żeby w to wierzyć? Oczywiście. Pewnie, że powinniśmy. On przyszedł. On przyszedł. On przyszedł w formie Ducha Świętego. Tym On właśnie jest. Módlcie się teraz tylko.

Widzicie tutaj na górze, stał tu ktoś tuż przy mnie, i człowiek staje się... Módlcie się tylko. I rozumiecie, że tak wielu ludzi się modli. W całym budynku. Trzeba po prostu uważać... Powiecie: „Bracie Branham...”. O, nie. Nie potrafię tego, tak samo jak wy nie potraficie mieć snu na moje zawołanie. Widzicie? Może myślicie, że wy... Gdybym potrafił doprowadzić do tego, żeby przyśnił się wam sen o mnie, uwierzylibyście w to. Ale to nie jest w ludzkich siłach. Nie możecie powiedzieć: „Bracie Branham, teraz mi się przyśnij”. Nie. Tego nie potraficie. Tak samo ja nie potrafię zobaczyć wizji. Ten, który daje wam sen, jest Tym, który musi to uczynić. Tak więc to samo jest w przypadku wizji.

67 Widzę mężczyznę siedzącego tam na końcu rzędu, chorego na artretyzm. Jeśli będzie wierzył całym sercem, Bóg go z tego artretyzmu uzdrowi. Czy pan wierzy, że On to uczyni. Meksykańczyku, który siedzisz tam na końcu rzędu? Czy będzie pan w to wierzyć? To dobrze.

Ta pani, która koło pana siedzi, także ma artretyzm. Czy pani wierzy, że Bóg panią uzdrowi? Czy mój głos się czasem nie odbija? Boję się, że ludzie tego nie słyszą. Czy będzie pani wierzyć? Dobrze.

A co z tą drugą Meksykanką, która siedzi obok niej? Choruje na żołądek. Czy pani wierzy, że Bóg uzdrowi pani żołądek?

Ona to otrzymała. Kiedy widać, że to światło schodzi na dół, to znaczy, że to się dzieje. Wtedy to jest... Ono na nią padło. Wirowało tam nad nią... [Przerwa w nagraniu - wyd.] Coś takiego to czyni. Widzicie? Kiedy On mógł znaleźć wiarę... Rozumiecie? „I nie uczynił tam wielu cudów z powodu ich niewiary”.

68 Siedzi tutaj pewna pani, która się modli, tu oto. Boi się. Każdy by się bał. Jest chora na raka, bardzo chora. Nie znam ciebie, ale Bóg ciebie zna. Czy wierzysz, że Bóg może powiedzieć mi coś o tym raku lub czymś innym? Popatrz na mnie. Proszę o to tylko dlatego, bo tak wielu ludzi się teraz modli. Popatrz tutaj. Otóż, tak, nie jesteś stąd. Nie mieszkasz tutaj. Jesteś z miejscowości, która nazywa się Porterville w stanie Kalifornia. Tak jest. Czy wierzysz, że Bóg może powiedzieć mi, kim jesteś? Jesteś o tym przekonana. Nazywasz się Wintham. To prawda. Wierz, ten rak odejdzie od ciebie. Jeśli możesz wierzyć, to jest wszystko, o co prosi cię Bóg: jeśli możesz wierzyć.

Czy nie wierzycie w to z całego serca? Ktoś z tej strony w ten części audytorium, czy nie wierzycie? Nauczyciel przyszedł i zawołał ciebie. On wywołuje ciebie z śmierci do życia, z choroby do zdrowia.

69 Tam z tyłu siedzi pewien mężczyzna, z pochyloną głową, i modli się. W rzeczywistości nie modli się w swojej sprawie. Modli się o kogoś innego. Jest to dziewczynka, jego córka. Czy wierzy pan? Ma pan chore nogi, chore kolano. Tak jest. Nie trzeba płakać. To On jest obok pana. Pańska córka jest w szpitalu, prawda? Gruźlica. Niech pan wierzy. Wierzy pan? Nauczyciel przyszedł i woła ją. Czy będzie pan wierzył, że ona to otrzymała? Tak? Niechby On nawiedził ją dziś wieczorem, a także pana. Niechby to się skończyło.

Tutaj jest mały chłopiec, o brązowej twarzy. Choruje na chorobę skóry i astmę. Jest to mały meksykański chłopiec. Widzicie? Nie jest stąd. Jest z San Jose. Wierzysz, syneczku? Jeszcze jedno, jest tutaj z tobą twój ojciec. Jest kaznodzieją. Tak jest. Czy wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, jak się nazywasz? Czy to cię przekona i będziesz mocno wierzyć? Masz na imię Ruben. Wierz.

Nauczyciel przyszedł i woła ciebie. O, grzeszniku, o, chora osobo, czy nie widzisz Nauczyciela zmanifestowanego w ludzkiej istocie, między wierzącymi? On przyszedł, by zawołać swoje wierzące dzieci do zdrowia. On przyszedł, by zawołać grzesznika do pokuty. Ty, który odstąpiłeś od Pana, członku kościoła, Nauczyciel przyszedł i woła ciebie.

70 Czy wierzysz w to? Czy wierzycie w to odnośnie swoich potrzeb, właśnie teraz? Jeśli tak, podnieście wtedy ręce i powiedzcie: „Wierzę w sprawie moich potrzeb”. Potem powstańcie i przyjmijcie to. Nauczyciel przyszedł i woła ciebie. Kimkolwiek jesteś, jakkolwiek jest twoja potrzeba, Nauczyciel przyszedł i woła ciebie. On jest tym samym wczoraj, dzisiaj i na wieki.

Tamta kobieta weszła do miasta i powiedziała: „Chodźcie zobaczyć człowieka, który powiedział mi, co ze mną było nie w porządku”. Wy nie weszliście do miasta. Przyszlście i zobaczyliście to na własne oczy. A więc Nauczyciel przyszedł i woła ciebie.

Podnieście ręce, oddajcie Mu chwałę, mówiąc: „Panie, Jezu, jestem grzesznikiem, przebac mi. Jestem odstępcą, przyjmij mnie znowu, Panie. Potrzebuję Ducha Świętego, napełnij mnie. Jestem chory, uzdrów mnie. Jestem kaleką, uzdrów mnie”. Nauczyciel przyszedł i woła cię. Podnieście ręce i oddajcie Mu chwałę. Amen.

71 [Brat Branham zwraca się do osoby grającej na organach: Podaj nam akord do pieśni: „Barankowi cześć i chwała”. Znasz tę pieśń: „Barankowi cześć i chwała” - wyd.] Czy wierzycie?

Barankowi cześć i chwała,  
Na Golgocie za nas zmarł.  
Niechaj wielbić Go narody,  
Bo Swą krwią zbawienie z grzechu dał.

Miłujecie Go? Czy nie lubicie śpiewać Mu, kiedy On jest tutaj? On jest Duchem, który porusza się po całym budynku. On zna twoje serce. On wie wszystko o tobie. Zaśpiewajmy to Panu z całego serca.

Barankowi (Podnieśmy ręce, śpiewając.) cześć (Uwielbiamy Go.) i  
chwała,  
Na Golgocie za nas zmarł.  
Niechaj wielbić Go narody,  
Bo Swą krwią zbawienie z grzechu dał.

O, proszę pani, ty, siedząca w inwalidzkim wózku, gdybyś tylko uwierzyła w Pana, tam na swoim miejscu...

Barankowi ... (Spróbuj tylko jeszcze raz, oprzyj się o coś.) cześć  
i chwała,  
Na Golgocie za nas zmarł.  
Niechaj wielbić Go narody,  
Bo Swą krwią zbawienie z grzechu dał.

Kiedy będziemy to śpiewać jeszcze raz, odwróćmy się i podajmy komuś rękę, kiedy śpiewamy: „Barankowi cześć i chwała”. Wszyscy razem.

Barankowi cześć i chwała,  
Na Golgocie za nas zmarł.  
Niechaj wielbić Go narody,  
Bo Swą krwią zbawienie z grzechu dał.

72 O, grzeszny przyjacielu, czy nie podejdziesz teraz tutaj? Podejdz tutaj i oddaj Mu chwałę - wszyscy ludzie. Wszyscy, którzy chcą Go wyznać jako swego Zbawiciela, w Jego obecności, kiedy święci oddają Mu cześć w Duchu. Czy nie zechcecie tutaj przyjść, stanąć i powiedzieć: „Chcę dzisiaj złożyć to świadectwo. Chcę oddać Mu cześć. Chcę tam przyjść. Nie wstydę się Jego. Chcę, żeby wszyscy wiedzieli, że przyjmują Go za swego Zbawiciela, właśnie tutaj, kiedy On jest obecny?” Podejdzcie tu, kiedy śpiewamy.



Barankowi (Czy nie zechcesz przyjść?) cześć i chwała,  
Na Golgocie za nas zmarł.  
Niechaj wielbić Go narody,  
Bo Swą krwią zbawienie z grzechu dał.

73 Ach, o to właśnie chodzi, proszę pani. Niech pani podejdzie bliżej. Kto jeszcze przyjdzie do obecności Chrystusa? Podejź tutaj, siostró, i stań tutaj.

Może jeszcze ktoś, kto pragnie, by On stał się właśnie teraz jego Zbawicielem, i nie wstydzi się... On powiedział: „Jeśli będziecie się Mnie wstydzić przed ludźmi, Ja będę się wstydzić was przed Moim Ojcem i świętymi aniołami”. Jeśli teraz się Jego nie wstydzisz, pragniesz, żeby On się stał twoim Zbawicielem, kiedy On jest tutaj - widziałeś, że On jest tutaj; to jest tak doskonałe, samo Słowo to ujawnia - podejź zatem tutaj, kiedy święci oddają Mu chwałę. Czy nie zechcesz przyjść?

Niech pana Bóg błogosławi. Teraz przychodzi jakaś starsza pani, przeciskając się, w podeszłym wieku. Czy nie zechcecie przyjść?

Barankowi (Śpiewajmy to teraz.) cześć i chwała. (Tak jest, młodzi ludzie, chodźcie bliżej, tutaj dookoła.)

Na... (Niech panią Bóg błogosławi. Tak należy zrobić. Niech Bóg was błogosławi młodzi ludzie.)... za nas zmarł.

Niechaj wielbią Go narody,  
Bo Swą krwią zbawienie z grzechu dał.

Kiedy teraz bracia usługujący podchodzą do tych ludzi, czy nie przyjdzie ktoś jeszcze?

Odstępcy, zechcecie przyjść? Powiedzcie: „Wstydzę się swego życia”. On jest tutaj. Jeśli wierzycie, że jestem Bożym sługą, podnieście rękę. Przecież sam Jezus Chrystus jest między nami. Czy nie przyjdziecie?

Niechaj wielbią... (Czy nie przyjdziecie, by Mu oddać chwałę?)... Go narody, Bo Swą krwią zbawienie z grzechu...

74 Marto, czy przyjdiesz, albo będziesz siedzieć w domu razem z Marią? Czy zostaniesz tam w jakiejś organizacji i będziesz mówić: „O, mój kościół tak nie wierzy,” kiedy manifestuje się Chrystus? Czy chcesz pozostać w tyle i mówić, że On tym jest? Albo czy wyjdiesz? „No cóż, naprawdę, kiedy...”. Nie, dzisiaj, teraz jest ta godzina. Śmierć wisi wokół ciebie jak wokół córki Jaira. Chodź teraz. Odstępcu, chodź teraz. Grzeszniku, chodź teraz.

To jest odpowiednia chwila. Nauczyciel przyszedł i woła cię. On woła ciebie. Zapytasz: „Po czym to poznam?” On używa mego głosu. Jeśli posługuje się moim głosem, by powiedzieć ludziom, na co chorują i tak dalej, czy nie wiesz tego, że On także woła, kiedy chodzi o grzech? Wyjź. Przyjź teraz. To może być już twoja ostatnia w życiu możliwość.

75 Jeszcze raz, jest tutaj więcej takich, którzy powinni przyjść, przyjacielu. Nie chcę was wprawiać w zakłopotanie, wywołując was w ten sposób. To nie jest właściwe. Ty... Czasami, jest możliwe... Faryzeusze myśleli, że są zbawieni, ale nie byli. Ty myślisz tak samo. Chodź teraz.

Bądź pewny. Nie, nie pozwól sobie na żadną niepewność w tej sprawie. Jeśli masz jakieś wątpliwości, nie ryzykuj. Wyjź teraz. Teraz jest właściwa chwila, kiedy to źródło jest otwarte, kiedy jest tutaj Duch Święty.

Nauczyciel przyszedł. On chce cię przekonać o twoich ukrytych wątpliwościach, ty wątpisz. Pozbądź się ich. Wyjź teraz do przodu. Nauczyciel przyszedł i woła ciebie. To prawda.

Barankowi cześć i chwała, (Czy nie przyjdiesz, by Mu oddać chwałę?)  
Na Golgocie za nas zmarł.  
Niechaj wielbią Go narody,  
Bo Swą krwią zbawienie z grzechu dał.

Kiedy grzesznicy dopominają się usilnie o Niego, niech ludzie oddają mu w tym samym czasie chwałę. Z podniesionymi rękoma. Uwielbiamy Go śpiewem, wszyscy razem.

Barankowi cześć i chwała,

Na Golgocie za nas zmarł.

Oddajcie Mu chwałę, wy, którzy modlicie się tu w dole. Proście Go o przebaczenie. On to właśnie uczyni. Nauczyciel przyszedł i woła ciebie. Niech was Bóg błogosławi.



[www.messagehub.info](http://www.messagehub.info)

Kazania wygłoszone przez  
**Williama Marriona Branhama**  
*„...w dniach głosu...” Obj. 10:7*